

Plenum KP PZPR

W dniu 4 października obradowało plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy. Tematem obrad były sprawy rolnictwa. Poza członkami komitetu w obradach uczestniczyli aktywiści Komitetów Gromadzkich PZPR i Gromadzkich Rad narodowych.

Ponadto plenum zatwierdziło plany pracy komisji problemowych na IV kwartał br.

Bogusław Dębski przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN

Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu na posiedzeniu w dniu 7.X br. podsumowało swą dotychczasową działalność. Wyczerpującą informację o przebiegu dotychczasowych prac Komitetu złożył jego przewodniczący Michał Domagała.

Do największych sukcesów Komitetu należy niewątpliwie wynik zbiórki na SFBS. Komitet roczny plan wykonał w 100 proc. już w początkach września. Miasto nasze dzięki temu zajmuje pierwsze miejsce w województwie i bardzo wysoko notowane jest w skali krajowej. Najwięcej wysiłku w pracę nad sprawnym przebiegiem zbiórki włożyli przewodniczący SFBS w Legnicy Stanisław Jamroz oraz inspektor Władysław Stawik.

Prezydium Komitetu omówiło następnie szereg zagadnień związanych z jego działalnością na najbliższy okres. Najważniejsze z nich to prace nad należytym przygotowaniem kampanii wyborczej do Sejmu oraz Rad Narodowych.

Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR tow. Józef Pałysz poinformował zebranych o kryteriach przebiegu kampanii wyborczej w świetle najnowszej Uchwały Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Na posiedzeniu tym dotychczasowy przewodniczący Komitetu Miejskiego FJN Michał Domagała złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska.

Nowym przewodniczącym Komitetu Miejskiego FJN wybrany został niedługo Bogusław Dębski.

WARUNEK

„Homo sapiens — to brzmi dumnie! I szacunek budzi jeśli przedtem owo homo nie utonie w wodzi.

Plon trzech kwartałów XVI roku działalności MO w Legnicy

1.215.935 ZŁ — ZABEZPIECZONO NA POCZET STRAT PONIESIONYCH PRZEZ PAŃSTWO

204.925 ZŁ — Z TYTUŁU MANDATÓW KARNYCH.

2.032 DOCHODZENIA W SPRAWACH NADUŻYC GO-SPODARCZYCH I INNYCH

2.644 INTERWENCJI POGOTOWIA MO

Przytoczone powyżej cyfry, wzięte są z meldunku jaki komendant MO tow. Marcinek złożył społeczeństwu w swym referacie wygłoszonym w dniu milicyjnego święta podczas uroczystej akademii w sali „Ogniska”.

Stale rosnąca operatywność legnickiej Milicji Obywatelskiej w zakresie walki z przestępczością gospodarczą, jak również z chuligańskimi wybrzykami i nierządami zapewniły jej zdobycie czołowego miejsca w województwie. Poważnym sukcesem było wykrycie w nader krótkim czasie spraw-

ców włamania do sklepu odzieżowego PSS nr 4, szafki która w jasny dzień dokonała rabunku w mieszkaniu ob. Grochowskiej oraz członków „gangu” — sprawców ohydnych napadów na ob. Olszewskiego.

Intensywna działalność Pogotowia Milicyjnego w okresie trzech kwartałów wyraża się 2644 interwencjami, wśród których przeważają wypadki awantur pijackich i zakłócenie spokoju publicznego.

Poważne znaczenie dla podniesienia estetyki i porządku w mieście miała walka MO z wykroczeniami w zakresie stanu sanitarno-porządkowego. Spadek wybrzyków chuligańskich o 30 proc. jest również zasługą naszej milicji, która wykazała wiele energii w zwalczaniu tego rodzaju wykroczeń.

Z prawdziwą przyjemnością notujemy częste podziękowania obywateli składane za naszym pośrednictwem milicji i ze swej strony życzymy dalszych równie chlubnych osiągnięć w jej trudnej i zaszczytnej pracy.

(K)

Plan gospodarczy i budżet Legnicy na rok 1961 na forum obrad Prezydium MRN

W środę, dnia 19 października br. o godzinie 9 rozpocznie swoje obrady czwarta zwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy.

Przedmiotem obrad będzie rozpatrzenie i uchwalenie planu gospodarczego i budżetu miasta Legnicy na rok 1961.

W dalszych punktach porządku dziennego rada rozpatrzy sprawozdanie z działalności Prezydium MRN w okresie trzeciego kwartału br. oraz zatwierdzi założenia programu obchodów „Dnia Legnicy” przewidzianych na drugą połowę maja przyszłego roku.

J. P.

WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 41 (185) Rok VII

14— 20 października 1960 r.

Cena 1 zł

Nie ma miejsca dla sadystów

— „W dniu 27.09. 60 r. zostaliśmy wstrząśnięci do głębi przykrym incydentem, jaki miał miejsce w zbiegu ulic Kazimierza Wielkiego i Kwiatowej. Grupa rakarzy pod kierunkiem mistrza sadystycznej ceremonii zajęła się likwidacją beznadziejnych piesków biegających swobodnie po ulicy Kwiatowej. W pewnym momencie schwymano pieska zarzucając mu petle na nogę. Piesek zaczął skomleć do tego stopnia, że cała ulica była poruszona. Z budynku wybiegli chłopiec; był bez butów, w koszulce i spodenkach. Prosił rakarzy o zwrócenie mu jego ulubionego towarzysza. Rakarze byli niewzruszeni. Nie tylko nie oddali pieska, ale na oczach dzieci idących do szkoły wywindowali go na wysokość ok. 4 m w górę, stwarzając obraz nader nieprzyjemny dla oka. Piesek wisiał w górze wydając przeraźliwe skomlenie. Na protest właściciela pieska i szeregu dzieci, że chwytanie psów w taki sposób nie powinno mieć miejsca, jeden z rakarzy uderzył właściciela psa węgą i kilka razy kulakami. Popieramy akcję likwidacji beznadziejnych psów biegających bez opieki na ulicy, jednak niech to będzie impreza świadcząca o tym, że żyjemy w XX wieku i że okres barbarzyństwa dawno przeminął” — Tu następuje podpis czterech świadków owego wydarzenia.

Ten przesłany do naszej redakcji list porusza nienowoczesny, ale niezmiennie przykry problem, jakim jest znęcanie się nad zwierzętami. Niestety, niestety, jesteśmy świadkami na ulicy bicia zmęczonego konia przez woźnicę, różnych pudełzanych zabaw z kotami, z których to zabaw zwierzęta wychodzą okaleczone, strzelania z procy do ptaków itp. Znęcanie się silnego człowieka nad słabym zwierzęciem z pewnością nie najlepiej świadczy o umiejętności posługiwania się nie tylko rozumem, ale i normami etycznymi.

Sprawa ta ma jeszcze jeden aspekt, a mianowicie — oddziaływanie wychowawcze tego rodzaju metod na dzieci. Przewodnicząca Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, p. Olga Orzechowska opowiedziała mi następującą historię: Teściowa

p. Jana T. udala się wraz z psem na swoje pole w Piekarach Wielkich. Na łące spostrzegła jakiegoś chłopca rozwalającego kopkę siana. Na zwróconą mu uwagę, chłopiec odpowiedział dosyć arogancko. Nie dziwnego, czuł się mocny, w pobliżu bowiem był jego ojciec, myśliwy, którego właścicielka siana w pierwszej chwili nie dostrzegła. Wywiązała się utarczka słowna w wyniku której dzielnego myśliwego, „broniaka” syna, strzelił do Bogu ducha winnego pieska, aplikując mu porcję sruutu, zbyt małą, by pies zdechł na miejscu, ale wystarczającą, aby przedtem jeszcze męczył się całą dobę. W ten sposób „dobry” ojciec nauczył za jedynym zamachem swoje dziecko wielu rzeczy: rację ma ten, kto ma w danej chwili dubeltówkę (a jeśli będzie ku temu okazja — rewolwer albo — noż?), zwierzęta są po to, aby je można było w każdej chwili zabić, jeśli się tylko ma taką fantazję, albo też okaleczyć i co najważniejsze, wszystko to może uciec bezkarnie. Nie wiem, czy może wyrosnąć coś dobrego ze „szkol-

nego” w ten sposób chłopaka? Może jestem pesymista, wydaje się jednak, że...

A dzieci patrz. Patrz na bite i głodzone psy, jak na przykład na psa trzymanego w piwnicy przy ulicy Paderewskiego, czy ul. Pstrowskiego, obserwując „humanitarną” pracę rakarzy miejskich i — sami biorą się do dzieła. Oto niedawno mieszkańcy ul. Krętej zostali wstrząśnięci wypadkiem, jaki miał miejsce tuż pod ich oknami: kilku chłopców powiesiło żywego kota na drucie i zaczęło ciągnąć go tak za głowę, aż wyrwali ją z kręgosłupa. Skłonności do sadyzmu nie raz występują u dzieci nawet nie zdemoralizowanych, ale mających najczęściej przy odpowiednim wychowaniu, z wiekiem. Co jednak będzie, kiedy predykcje te natrafiają na właściwy grunt? Gdy będzie to dziecko spędzające prawie cały dzień na ulicy, pozabawione rozumnej, mądrej opieki rodziców? Pamiętajmy mi się w tej chwili wierszyk recytowany podczas jednego

(Dokończenie na str. 4)

Dziwiątka pik wskazała mordercę!

Do uszu stróża nocnego doszły podejrzane szmery. Skupił więc uwagę i po cichu zaczął się skradać w kierunku stodoły. Spodziewał się, że za chwilę złapie złodzieja na gorącym uczynku. Zaświecił latarkę i ujrzał w jej promieniach kolegę, z którym razem pracował. Był to ostatni obraz, jaki ujrzał w swym życiu 53-letni stróż, Wacław Ciećko. Trzy uderzenia siekierą w głowę, przyniosły mu śmierć.

Morderstwo zostało dokonane w nocy z 4 na 5 października br. Dzięki niezwykle energicznej akcji organów śledczych pod kierownictwem szefa Prokuratury Powiatowej w Złotoryi, mgr Bogdana Maciejewskiego, zbrodniarz został aresztowany rano następnego dnia, a wieczorem przyniesiono go do więzienia. Okazał się nim 40-letni Józef Prudzenia — żonaty i posiadający dwoje dzieci. Śledztwo wykazało, że i morderca i jego ofiara pracowali w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, a ich współżycie nie układało się zbyt dobrze. Niesnaski datowały się od chwili, kiedy Prudzenia został zwolniony ze stanowiska stróża nocnego za nadużywanie alkoholu, a na jego miejsce przyjęto Ciećkę.

Krytycznej nocy Prudzenia chciał dokuczyć Ciećce. W tym celu wziął z domu siekierę i usiłował zniszczyć kabel wysokiego napięcia, który podłączony był do stodoły. Naraziłoby to stróża na przykre konsekwencje, a może nawet na sprawę karną za niedopełnienie obowiązków.

Oświecony latarką elektryczną Prudzenia chwycił siekierę i uderzył nią stróża w głowę. Ciećko upadł nieprzytomny na ziemię. Prudzenia zaś zadał mu ostrzem

(Dokończenie na str. 3)

Handlu — detalicznie

Barzo mi trafil do przekonania zdanie mojego znajomego, który w dyskusji na temat kultury handlu powiedział: „handel — to człowiek”. A potem uzasadnił swą tezę prosto, ale logicznie i udowodnił ponad wszelką wątpliwość, że handel jako działalność usługowa ma na celu zaspokojenie codziennych potrzeb człowieka, a więc handel to nie tylko plan, wskaźniki, rozdziałniki — to już czynnik pochodny. Handel to przede wszystkim stosunek do konsumenta, a więc do człowieka.

Można się z moim rozmówcą zgodzić albo nie. Ekonomisci pewno będą tej definicji mieli dużo do zarzucenia, planiści i dystrybutorzy wytykną ciężkie działa i wozną łaskę pod obrzuteł swej argumentacji, ale zanim to się stanie zobaczmy jak człowiek handlu traktuje człowieka stojącego po drugiej stronie lady.

Luksusowy sklep MMH. Neony, chłodnia, marmura, w najbliższym czasie samoobsługa. Można dostać zawrotu głowy reprezentując taką placówkę. Wyniosła sklepowa raczej obsługiwać klienta, a nie za niego obsługiwać klienta, a nie za niego obsługiwać klienta. Chociaż go dla wybrańców. Może mu służyć? Ostentacyjnie 40 zł karkówki plus smalec to naprawdę szczyt uprzejmości. Coż by zostało dla tych, któ-

rzy biorą 10 kilo schabu i 15 kilo myśliwskiej? Trudno mieć o to pretensje. Ale czy nie stuszny jest żal klienta, podchodzącego do lady, któremu owa Junona pokazuje plecy i bez słowa, majestatycznie odchodzi z tak zwane „zaplecze” w sobie tylko wiadomym celu na czas nieokreślony?

Nowoczesny sklep z obuwiem. Preselekcja. Piękne wnętrza. Lustrowane szyby gablotek. Stolik i fotel. Wszystko dla klienta. Wchodzić w podniosłym nastroju, z błogą pewnością, że tutaj nie będzie powodu do utyskiwań na niewłaściwy stosunek do kupującego.

W sklepie nie ma żywej duszy; ani kupujących, ani obsługi. Czyżby sklep — widmo? A może samoobsługa plus cybernetyka? Oglądam gabloty i czuję się jak samotny, biały żagiel. Doniero po długiej chwili zaczynam łowić uchem jakieś szmery płynące od strony ukrytego dyskretnie w zacisznym kącie stolika. Czyżby seans spirytystyczny? Trzy postacie pochylone ku sobie są tak wciągnięte w rozmowę, że nie dostrzegają mojej dość pokrzepionej osoby. Chrzakam prowokując, szuram nogami. Wreszcie od grupy spirytystów odrywa się niechętnie młodzieniec w czarnym kitlu.

Grzywka, koszula w paski, szalowa marynarka i ręka w kieszeni spodni. Nonszalancko upozowany cedzi przez zęby: „Jakie życzenie?” „Żeby wyjął pan rękę z kieszeni rozmawiając z klientem — mówi mu moje spojrzenie — i żeby się pan rzetelnie odnosił do swych obowiązków”.

A właściwie — to odeszło mnie wszelkie „życzenie” zrobienia zakupu w tym sklepie.

Ale przecie trzeba kupić te pantofle, więc następny sklep. Stosy obuwia, mnóstwo pudełek — otwartych i zamkniętych — na podłodze stoiska. Spocyni sprzedawca młota się od klienta do klienta. W zębach papieros. Dym grzynie go w oczy, ale nie wypuszcza papierosa. Aż mi go żal. Tyle ma znajomych, rozumie, że obcy muszą poczekać. Zresztą, jest tyle sklepów z obuwiem. Pójdę do innego.

No tak, tu chyba kupię te niezbędne trumniaki. Sklep duży, dobrze zaopatrzony o tej porze dnia ruch niewielki. Korzystając z tego młode ekspedientki mogą porozmawiać z przyjaciółkami na interesujące je tematy.

Podchodzę do lady i niechętnie jestem świadkiem zwierzeń:

— Więc Jurek mi powiedział... A ja mu powiedziałam... A Zosia powiedziała Marysi...

— Proszę pani, czy są czarne trumniaki?

Sploniona ekspedientka obrzuca mnie nieobecnym wzrokiem i ciągnie rękę do zwierzenia.

— I Marysia powiedziała Zby-

szkowi, a on powtórzył Jurkowi...

— Proszę pani, czy są czarne trumniaki?

— A Jurek powiedział Zosi...

— Proszę pani, czy są czarne trumniaki?

Splonione spojrzenie, grymas zniecierpliwienia, ale czując moją „niewzruszoną postawę” dziewczę rzuca niecierpliwie:

— Nie, tylko granatowe.

Spoglądam wyrozumiale na „młodą kadre” i wychodzę, rzucając tęskne spojrzenie na wystawę pełną czarnych trumniaków.

Wchodzę do sklepu naprzeciwko.

— Czy są czarne trumniaki?

— Oczywiście, który numer?

— Trzydziesty siódmy.

— Niestety, nie mam. — I ionem

wyjścia: — Ten numer jest najbardziej poszukiwany...

Rezygnuję z trumniaków, ale chcę kupić winogrona. Trudno, jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma.

Sklep owocowo-warzywny jakich wiele. Lada, sprzedawczyni w białym fartuchu, kociuszka. Tylko, gdzie są te winogrona? Na ladzie ich nie ma. Może dla mnie nie starczy? Rozglądam się na wszystkie strony, śledzę wzrokiem sklepową. Skąd ona bierze te winogrona, do licha?

Wreszcie kolej na mnie.

— Proszę dwa kilogramy... — zaczynam i słowa wiążą mi w gardle. Nareszcie widzę skrzynki z winogronami stojące w kącie na podłodze, obok nich przykucnęło dwoje dzieci, grzebiących brudnymi rękami w owocach. Usta zapchane jagodami, lapanymi, lepkie od brudu palce chwytają coraz to inne grono.

— Proszę natychmiast usunąć

dzieci z lady i postawić skrzynki na ladzie!

— Co pani ma do moich dzieci? Żeby każdy był taki zdrowy, jak oni! Rozmowa była krótka, ale nieprzyjemna. Pozostawiłam sklepówkę lekko przestraszoną, ale zupełnie nie przekonaną o słuszności moich pretensji.

Czy mam jeszcze mnożyć przykłady? Czy może wystarczy, jeżeli powiem, że to jest tylko częściowy plon jednodniowego kontaktu zwykłego konsumenta z handlem.

Ktos może powiedzieć, że zagęszczam ciemne barwy, że nie jest tak źle, że było gorzej i chwalili.

Starano się mnie przekonać, że braku pewnych towarów lub ograniczenia w dostawach, podobnie jak szczupłość asortymentu, stwarzają bodźce do lekceważenia klienta. Nie przekonali i nie przekonają! Nam sprzedawców, którzy milimetrycznym umięgłym słowem nie potrafimy uszczuplić, lub kulturalną obsługą zachęcić do kupienia ciepłych butów zamiast gdynek. Znam ekspedientów z prawdziwego zdarzenia, którzy za skarby świata nie zapala papierosa w sklepie; są załogi sklepów, dla których przemierzamy całe miasto, aby kupić towar właśnie w ich placówce handlowej.

To właśnie jest kultura handlu, której żąda klient, twierdząc, że handel to człowiek. I chyba ma rację.

A. KORDYS



Młodzi członkowie komisji sędziowskiej uczennice i uczniowie II klasy, Technikum Rolniczego z Chojnowa

Rendez vous traktorzystów

Niecodzienny obrazek. Kilkunastu traktorzystów, na obramowanych brudami poletkach zajmujących kilkanaście hektarów „ściga” się na stalowych rumakach. A wszystko po to, by w 45 minutach najlepiej zaorać 15 arów ziemi, zdobyć miano pierwszego traktorzysty w powiecie i zakwalifikować się do dalszych „walk” na szczeblu wojewódzkim. Już po zaoraniu pierwszej brzozy widać było wyraźnie, że wielokrotny mistrz orki — Tadeusz Balcer niełatwo odda swój mistrzowski tytuł. Ba! W miarę upływu czasu Balcer jeszcze bardziej umacnia swą pierwszą pozycję, której nie odda już do końca zawodów.

Działo się to na kolejnym „konkursie orki”, zorganizowanym na polach PGR w Legnicy. To rendez vous, jakie wyznaczili sobie tutaj traktorzyści, było ze wszech miar udaną imprezą. Duża to zasługa Powiatowego Komitetu Organiza-

cyjnego Konkursu Orki, w skład którego wchodził — kierownik Wydziału Rolnictwa Prezydium PRN, mgr inż. Jerzy Pawłowski, przedstawiciel PGR Bielewskiego, dyrektor POM w Legnicy — Tadeusz Kociński, przedstawiciel POM z Wądroz Wielkiego, Wacław Zietek, prezes PZGS „Samopomoc Chłopska”, Bronisław Carbuch, sekretarz Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych — Albin Korczyński oraz agronom inż. Janusz Olewiński.

Po obliczeniu przez komisję sędziowską wszystkich punktów (komisję sędziowską stanowili uczniowie II klasy Technikum Rolniczego z Chojnowa) okazało się, że zwycięzca konkursu orki został ponownie Tadeusz Balcer. Drugie miejsce zdobył Ludwik Węglarz, trzeci Janusz Olewiński.

Tadeusz Balcer będzie reprezentował nasz powiat w wojewódzkim konkursie orki, który za kilka dni odbędzie się w naszym powiecie —

na polach PGR Polowice.

— Konkurs wojewódzki — opowiada inż. Pawłowski — połączony zostanie z pokazem „wykopków” buraków przy pomocy kombajnu. Ponadto odbędzie się pokaz sprzętu rolniczego. W konkursie startować będą mistrzowie orki z poszczególnych powiatów naszego województwa.

(ren)

„Trzynastka” przyniosła szczęście Ludwikowi Węglarzowi z Kółka Rolniczego w Mierzowicach, który w konkursie był drugi



Nie samym konkursem żyje człowiek... Na naszym zdjęciu od lewej — sekretarz Kółek i Organizacji Rolniczych Albin Korczyński, kierownik Wydziału Rolnictwa Prezydium PRN — mgr inż. Jerzy Pawłowski oraz inż. Janusz Olewiński

Tajemnica sukcesu

Mало było chyba w Legnicy, szkół podstawowych pracujących w tak ciężkich warunkach jak szkoła nr 10 przy ulicy Janka Krasińskiego. Głównie w roku 1955 pod naciskiem konieczności wynikającej z dużego napływu uczniów szkołę tę uruchomiono, objęła ona jedynie zaadaptowany na przedce budynek po dawnym przedszkolu. Dopiero później przejęto i zaadaptowano sąsiednia budynek biurowy, aby sprostać wzrastającemu napływowi uczniów. To jednak nie wystarczyło. Trzeba było sięgnąć do pomieszczeń w innych budynkach szkolnych i zająć kilka klas w szkole zawodowej przy ulicy Lampego. Trudne warunki w niezbyt dostosowanych do potrzeb szkolnych pomieszczeniach, rozpro-

szczenie izb lekcyjnych komplikowały i tak niełatwą sytuację szkoły. Dlatego trzeba było niemałego wysiłku ze strony władz szkolnych aby dać sobie z tymi trudnościami radę i w końcu je przezwyciężyć.

Rozmawiając na temat warunków pracy szkoły z jej kierownikiem p. Rozalią Szukisową i nauczycielką p. Szczepkowską można było oczekiwać uzasadnionych zresztą żądań, utyskiwań i pretensji, słowem „białdolenie”, jak to się zwykło popularnie mówić. Byłem mile zaskoczony, że zamiast narzekania i utyskiwania zetknąłem się z postawą o partą na niewatpliwych osiągnięciach szkoły.

Szkoła nr 10 nie jest już dziś wśród legnickich szkół kopciuszkiem. Nie do poznania zmienił się jej wygląd, poprawiło się wyposażenie, a na każdym kroku widać zmiany na lepsze, świadczące o pieczołowitym i troskliwym stosunku do potrzeb szkoły. Zapewne patetycznymi i górnolotnymi określeniami należy posługiwać się ostrożnie i z umiarem. W tym jednak wypadku nie waham się przed uczcieniem stwierdzenia, że tak wydatny postęp w szkole nr 10 jest wynikiem wręcz entuzjastycznego podejścia do swoich zadań i obowiązków ze strony kierownictwa i personelu szkoły i nie tylko zresztą szkoły.

Tajemnica osiągnięć szkoły tkwi nie w jakichś specjalnych przedysponowanych jej kierownictwa i personelu, lecz przede wszystkim w umiejętności zarażenia inicjatywą i wolą poprawy istniejących warunków wielu innych związanych ze szkołą czynników.

Obecnie kierownictwo szkoły w pełni uprawnione było do domagania się od Inspektoratu Oświaty środków potrzebnych dla niezbędnej poprawy warunków jej pracy. Drogi tej jednak szkoła nie obrała, gdyż zdawała sobie sprawę z tego, że w warunkach trudnych konieczności budżetowych Inspektorat takimi środkami nie dysponuje i tym samym szybkie osiągnięcie nakreślonych zadań nie byłoby możliwe. Tajemnica sukcesów szkoły leży na innej zupełnie płaszczyźnie. Przede wszystkim zainteresowano i włączono do pomocy szkole jej komitet rodzicielski z niestrudzoną przewodniczącą ob. Uniwersal na czele. Ze środków Komitetu zakupiono pianino, dwie maszyny do szycia i wykonano elewację jednego z budynków szkoły. Szeroką współpracę ze szkołą w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej, to jeden z ważnych środków wpływających na stałą poprawę wyników jej pracy.

Szkoła znalazła sobie dobrych i troskliwych opiekunów wśród miejscowych zakładów pracy. Zakłady Dzierżawskie im. H. Sawickiego, które od czterech przeszło lat sprawują patronat nad tą szkołą, udzielili jej dużej pomocy w wykonywaniu

sposobem gospodarczym różnych na praw, drobnych remontów, w zakupie urządzeń i sprzętu i w innych dostępnych formach. Widać, że członkowie komitetu opiekuńczego łącząc z dyr. Lieblingiem są zainteresowani w tym, by w szkole działało się coraz lepiej. Wkładem drugiego opiekuna — Zarządu Ziebrzy Miejskiej jest zagospodarowanie ogrodu przy budynku szkolnym oraz wykonanie trwałej nawierzchni dziedzińca szkolnego. Dyr. Ignacy Holda jest również jednym z najczynniejszych opiekunów dziesiątki. Fabryka Wyrobów Papierowych dzięki zrozmienieniu dyrektora ob. Tarkowskiej okazuje szkole wydatną pomoc dostarczając odpady wyrobów papierowych nadających się do wykorzystania w pracach ręcznych.

Bezspornie i inne szkoły legnickie mają poważne osiągnięcia w rozwiązywaniu własnymi siłami swoich potrzeb. Jednak wyniki uzyskane przez szkołę nr 10 zasługują na szczególną uwagę, gdyż osiągnięte zostały w zasadniczym stopniu dzięki umiejętnemu włączeniu do współdziałania ze szkołą wszystkich czynników z nią związanych, a to jak się okazuje, znaczy bardzo wiele.

I. Pressler

Legnickie Zakłady Wyróbów Papierowych obiecują dodatkową produkcję wartości 940 tys. zł!

Z okazji 43 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz w związku z 40-leciem powstania Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego — załoga Legnickich Zakładów Wyróbów Papierowych w Legnicy, postanowiła wykonać do dnia 22 grudnia br. roczny plan produkcji. Dzięki temu zobowiązaniu zakłady dadzą dodatkową produkcję wartości 940 tysięcy złotych.

(ren)

Zbrodniarz żył wśród nas (V)

18. II. 1944. Wyjazd Komendanta „Góry” z „Jastrzębim” i kilkoma kolegami do Stoliczki. Biorą udział i Niemcy. Wyjazd nastąpił samochodem.

24. II. 1944. Wyjazd rankiem o godz. 6.30 dwóch plutonów w kierunku Wołmy — Tełkipola Brała udział z nami żandarmeria niemiecka. Powrót tego samego dnia wieczorem. Potyczki nie było.

25. II. 1944. W okolicy Wojciechowic złapano komunistkę Zydówkę, którą na miejscu, w lasach pobliskich rozstrzelano. W Konradowicach zlikwidowano jacejkę komunistyczną Franciszka Mojszy Zabrano inwentarz.

29. II. 1944. Dnia tego rankiem o godz. 6.30 nastąpił wyjazd 1-go i 2-go plutonu kawalerii w stronę Derewna. Wieczorem dojeżdżamy i po okrajeniu miasteczka z dwóch stron nastąpiła potyczka, w której zostało zabitych 9 bolszewików, a kilku zostało rannych. Z naszej strony strat nie było.

5. III. 1944. Nabożeństwo w kaplicy w Borysówce. Mszę odprowadził kapelan batalionu gwardian z zakonu franciszkańskiego. Po nabożeństwie śpiewamy tradycyjny nasz hymn Puszczy.

6. III. 1944. Przygotowanie do jutrzejszego przyjazdu gościa niemieckiego, dekoracja naszej świątlicy wojskowej.

7. III. 1944. Przyjazd o godz. 1. majora SD z Mińska. Po krótkiej wizycie i przeglądzie wojska gość niemiecki wraz z Komendantem „Góra” odjechali do Iwienica. Gość był zadowolony

z przeglądu. Obiecał pomoc w uzbrojeniu i umundurowaniu. Odleciał tego samego dnia samolotem do Mińska.

9. III. 1944. W Pilnicy natknęliśmy się na drobny patrol sowiecki, w potyczce wzięto 3 dobre konie, z dobrą uprzążą oraz płaszcz rzucony przez bolszewików. Nicco później w akcji na futorze Leżnica wzięliśmy 9 krów i 9 koni. Tego samego dnia rozbombiona została rodzina partyzanta Krasowskiego.

13. III. 1944. Rankiem dnia dzisiejszego wymarsz całości na gniazda bandytyzmu bolszewickiego do wsi Padniewice — Rudw. Po zabranu młodzieży do prac i rozbombieniu rodzin partyzantów udaliśmy się późnym wieczorem do naszego miejsca postoju.

2. IV. 1944. W godzinach rannych wyjazd Komendanta z 2-gim plutonem kawalerii do Stoliczki. Reszta kawalerii przystępuje do spowiedzi i komunii świętej.

3. IV. 1944. O godz. 9 wyjazd do Wołmy. Po krótkim odpoczynku wyjechaliśmy na wschodnie bolszewickie strony na tak zwane kolchozy. We wsi Łukaszewo został zabity przez bandę bolszewicką ułan Czujno Jan. Po zlikwidowaniu jacejki komunistycznej w ilości 6 osób cały kolchoz Łukaszewo puciliśmy z dymem. Po tej czystce udaliśmy się do wsi Malawki na tak zwaną w zargonie naszymi bomboszkami. We wiosce tej zabiliśmy 1 bolszewika.

13. IV. 1944. W późnych godzinach doszła do nas wieść że szan-

leniec plutonowy Hasiuk Antoni zabił plutonowego Dzienisa Antoniego. Hasiuk uciekł, ale rannym dnia następnego przyszedł do dowódcy baonu i przyznał się do winy

15. IV. 1944. O 7.30 wyrusza Komendant „Góra” z żandarmerią połową niemiecką z lejtnantem na czele samochodami do Rakowa. W dniu tym odbył się sąd koleżeńcki nad plutonowym Hasiukiem. Po odczytaniu wyroku skazującego na karę śmierci w późnych godzinach wieczornych tego samego dnia został wyrok wykonany. Nieszczęsny na prośbę własną został pochowany na cmentarzu w Starzyńkach przy grobach poległych naszych kolegów.

30. IV. 1944. O godzinie 1.30 wymarsz do akcji z policją na Hukane, Rusaki, Kropiwniki. W Kropiwnikach zdobyto konia. Partyzant uciekł.

1. V. 1944. Bój. Spalenie wsi Dwina. Straty własne: świętej pamięci strzelec Witold Ciechanowicz, ranni strzelce Zenon Borysiewicz i trzech policjantów. Zdobyt 13 koni, 4 siodła, 4 wozy, 11 krów. Straty nieprzyjaciela 5 trupów, w tym komandira Łysienki, według zeznań ludności straty nieprzyjaciela wynoszą 27 zabitych. Odesłanie rannych samolotem do Mińska.

2. V. 1944. Pogrzeb św. pamięci Ciechanowicza. Odesłanie Miszuka samolotem do szpitala w Mińsku.

12. V. 1944. Msza św. za duszę ś.p. marszałka Piłsudskiego.

Wystarczy. Nie mogę dłużej trzymać w rękach tego dokumentu hańby. Każde zdanie, każde słowo budzi wstępną i odradę. Dokument ten przeraża swoją perfidią, cynizmem, hipokryzją, bezgłówną podłością i barbarzyństwem. Komentarz do tego dziennika nie jest potrzebny. Niech każdy czytelnik sam wyciąga wnioski. Niech każdy przemysli jeszcze raz sprawę powstania warszawskiego, sprawę stosunków poszczególnych grup społecznych do okupanta i niech każdy pomyśli co by było, gdyby Miłaszewscy, Nurekiewicz, i Karpowicz doszli po wojnie do władzy. Na szczęście zbrodniarzy tych wraz z ich opiekunami — faszystami niemieckimi zmiołła z powierzchni ziemi bohaterka Armii Radzieckiej i nasze Wojsko Polskie, kierowane przez najbardziej przodującą siłę naszego społeczeństwa — klasę robotniczą

Sprawa Piotra Karpowicza wpłynęła do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Nie wiemy, jaki będzie wyrok w tej sprawie. Ale jedno na pewno wiemy: że wyrok ten będzie sprawiedliwy. Krew ludzi, których faszysty niemieccy i polscy zamordowali tylko za to, że walczyli o wolność człowieka, o jego godność — domaga się słusznego wyroku. Ludzie ci oddali swe życie za sprawiedliwość społeczną. Krew ich nie poszła na marne. Polska Ludowa zrodzona została z ich krwi, z ich walki, z ich cierpienia. Sąd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie sprawiedliwy.

Koniec
E. FELDMAN



Traktory na starcie
zdjęcia: k. Nader

Odczyty dla wszystkich

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy wznowia swoją akcję odczytów popularnych. Odbywać się one będą w piątki każdego tygodnia o godz. 18 w sali Miejskiego Domu Kultury przy ul. Mickiewicza 3 (parter). Tak wczesna godzina została wybrana celowo z uwagi na młodzież szkolną klas starszych szkół średnich. Wstęp wolny.

Najbliższy odczyt w piątek, 14 bm, pod tytułem: „Ignacy Paderewski jako człowiek i mąż stanu”, wygłosi mgr Tadeusz Gumński. W dniu 21 bm. p. Jan Minkiewicz, sekretarz TPN podzieli się ze słuchaczami swoimi

wrażeniami z podróży tegorocznej do Holandii. Program dalszych prelekcji będzie zapowiadany w WL i w komunikatach rozsyłanych do szkół i zakładów pracy.

BYWA, ŻE...

I z porządnego nieraz taty wariata robią dni wyplaty.

„Wiadomości” rozmawiają z kierownikiem Wydziału Zatrudnienia przy Prezydium PRN w Złotoryi tow. Zygmuntem Gołębiowskim

Przed wydziałem zatrudnienia przy PPRN w Złotoryi zwraca uwagę na siebie grupa czekających w kolejce kobiet. Kolejka wzbudziła zaciekawienie przechodniów. Czyżby aż tak niedobrze było ze znalezieniem pracy?

Petentki myślą, że od pierwszeństwa w kolejce zależeć będzie pierwszeństwo w otrzymaniu skierowania do pracy — tłumaczy nam kierownik tego wydziału tow. Zygmunt Gołębiowski. Trudno im wyperswadować, że tłoczenia się przed wydziałem jest niepożądane.

— Interesuje nas czy w powiecie złotoryjskim istnieje obecnie „głód pracy”? Ilość wyczekujących w kolejce osób zdaje się na to wskazywać.

— Trudno to tak określić. Moim zdaniem sytuacja na rynku pracy jest dobra. Kłopoty sprawia jedynie niezrozumienie i opór ze strony starających się o pracę. W ciągu 8 miesięcy br. wydano dla mężczyzn 1788 skierowań do pracy, a dla kobiet 635. W tym samym okresie roku ubiegłego 1840 mężczyzn i 630 kobiet zostało skierowanych przez nasz wydział do różnych zakładów pracy na terenie powiatu.

Obecnie posiadamy bardzo dużo wolnych miejsc pracy. Zakłady złożyły zapotrzebowania na 146 wykwalifikowanych mężczyzn i dwie kobiety. Natomiast robotników bez zawodu zapotrzebowano aż 200 w tym 35 kobiet. Dla 8 mężczyzn i 8 kobiet jest praca umysłowa. Zakłady Górnicze „Lena” potrzebują 10 młodocianych pracowników, bowiem otwierają szkołę przyuczającą młodzież do zawodu górniczego. Ogółem w po-

wiecie jest praca dla 331 mężczyzn i 46 kobiet.

— Jakże zakłady odczuwają brak rąk do pracy?

— Najwięcej robotników potrzebuje Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowy Osiedli w Wojcieszowie. Podobnie inne przedsiębiorstwa budowlane, a także oddziały drogowe PKP. Zakłady Kamieniołomów Drogowych w Pielgrzymce, ZG „Lena”. Te ostatnie potrzebują wykwalifikowanych

górników. Nie wspominam o stałym potrzebie rąk do pracy w 47 PGR na terenie powiatu.

— Ile osób poszukuje pracy za pośrednictwem wydziału?

— Na dzień 20 września br. tylko 90 kobiet bez zawodu poszukiwało lepszej pracy. Niestety, większość tych kobiet grymasi, odrzuca liczne proponowane im zajęcia. Jedną z kobiet odrzuciła proponowane posady w 11 miejscach. Ponadto ze środków funduszu interwencyjnego zatrudnionych jest w Chojnowie 11 osób, a w Złotoryi zaledwie jedna. Fundusz pozwala na zatrudnienie 30 osób, jednak wyłącznie jedynych żywicieli rodzin.

— A jak układa się obecnie współpraca wydziału z zakładami pracy? Wiemy, że często niektóre z nich usiłowały pominąć nasz wydział, przyjmując pracowników na własną rękę.

— Wydaje się, że poskutkowało przykłady ukarania grzywną kilku ludzi przez Kolegium Orzekające. Ostatnio w 23 zakładach i instytucjach dokonano kontroli w zakresie przestrzegania obowiązków w tym zakresie przepisów. Sporządzono wnioski karne na czterech kierownikach zakładów, którzy przyjmowali robotników pomijając wydział zatrudnienia. Są to m. in. następujące zakłady: Kamieniołomy Drogowe w Lubiechowie, Przedsiębiorstwo „Inko” w Świerzawie i Zakład Remontowo-Budowlany PGR w Jerzmanicach-Zdroju. Na ogół z pozostałymi zakładami praca układa się pomyślnie.

Rozmawiał: Wł. Dominik

Wyborcy oceniają działalność swojej rady

Rady narodowe w powiecie złotoryjskim rozpoczęły już intensywne prace przygotowawcze do zwołania sprawozdań ze swej działalności przed wyborcami. Z początkiem przyszłego roku kończy się obecna kadencja rad narodowych. Wiosną 1961 roku odbędą się wybory nowych rad.

W związku z tym — jak nas informuje przewodniczący PKFJN

a zarazem sekretarz PPRN tow. Tadeusz Blachura — prezydium rad narodowych wspólnie z komitetami partii i stronnictw politycznych oraz komitetami FJN opracowują kierunki działania w okresie poprzedzającym wybory do rad.

Jeszcze w tym roku, kluby radnych i komisje mandatowe dokonają szczegółowej oceny pracy radnych w komisjach i radach narodowych. Obecnie w wielu radach komisje opracowują sprawozdania ze swojej działalności za okres kadencji ze szczególnym uwzględnieniem realizacji wniosków i postulatów wysuwanych przez wyborców.

Następnym etapem prac będą spotkania radnych z wyborcami. Spotkania takie już niebawem rozpoczyna się w kilku rejonach powiatu. W czasie tych spotkań radni złożą sprawozdania z realizacji programu wyborczego, pokażą wyniki gospodarcze powiatu oraz poinformują wyborców o bieżących pracach rad i ich prezydium.

Na zakończenie prac przedwyborczych odbędą się uroczyste sesje rad narodowych, na których dokonana zostanie wnikliwa ocena pracy rad, ich komisji oraz działalności radnych. Sesje te wytyczą dalsze kierunki pracy przyszłym radom. Do zapoczątkowanych obecnie prac zostanie powołana spora grupa aktywistów powiatowego i terenowego. Od sprawnego przeprowadzenia wspomnianych założeń będzie w poważnym stopniu zależeć prawidłowa ocena plusów i minusów w działalności naszych rad narodowych.

(Dniak)

6 tysięcy osób z prawami jazdy

Motorystyka w powiecie złotoryjskim rozwija się w zaskakującym tempie. Widać to najlepiej, kiedy się spojrzy na ulice miasta lub nawet drogi wiejskie. Coraz więcej osób prowadzi pojazdy.

A co mówią cyfry? Od kierownika Wydziału Komunikacji Drogowej Powiatowej Rady Narodowej, p. Mariana Doradę, dowiedzieliśmy się, że w 1953 r. tylko 600 osób było uprawnionych do prowadzenia samochodów, traktorów i motocykli. Dziś w powiecie złotoryjskim prawo jazdy posiada ponad 6 tysięcy osób. Imponujący wzrost, prawda?

(Lemil)

Co nowego w ZMW?

● Klub młodzieżowy w Nowej Wsi

● Złot PR-ów

● Wyniki konkursu kwiatowego

Jesień już w pełni. Czy na wsi młodzież będzie skazana na nudę? Chyba nie wszędzie. Tam, gdzie działają dobrze pracujące koła Związku Młodzieży Wiejskiej, jesienne i zimowe wieczory upłyną jak z białym strumieniem.

Najprzyjemniej będzie chyba w Nowej Wsi Grodzkiej, gdzie młodzież ma już tradycje pracy organizacyjnej. Urządza się tu obecnie pierwszy w powiecie złotoryjskim klub młodzieżowy. Plastyk Ludwik Kiczura, wykonał projekt urządzenia wnętrza. Państwowy Ośrodek Maszynowy w Złotoryi robi sprzęt w postaci stolików i krzesełek. Klub rozpocznie swą działalność pod koniec października.

Dotychczasowy chór żeński (na fotografii) — prowadzony przez kierownika miejscowej szkoły podstawowej, p. Ryszarda Kołaczkę — przekształca się w zespół chóralno-taneczny.

Warto także dodać, że powstał tu niedawno zespół Przysposobienia Spółdzielczego. Prowadzić on będzie szkolenie mające na celu zapoznanie młodzieży z życiem spółdzielczym.

Co w innych kołach? Wkrótce wznowią swoją działalność 24 zespoły artystyczne, które przygotowują i wystawiają w ziemie nowe premie. Będą to jednoaktówki. Kierownicy wszystkich zespołów zostaną wysłani na kilka dni na przeszkolenie do Wrocławia.

— Co ciekawego w wiejskiej organizacji? — pytamy instruktora propagandowego Zarządu Powiatowego ZMW, kol. Górskiego. — Z końcem października zorga-

nizujemy złot wszystkich członków zespołów Przysposobienia Rolniczego. A członkowie zespołów PR będą mieli się czym na złocie pochwalić. 24 istniejące na terenie naszego powiatu zespoły hodowały rasowe króliki i kury oraz prowadziły poletką doświadczalne buraki cukrowe, kukurydzy, ziemniaków i kapusty.

W listopadzie zamierzamy zorganizować trzydniowe szkolenie przewodniczących kół ZMW. Jego tematyką będą sprawy organizacyjne, kulturalne i sportowe.

Lesław Miller (zdjęcie autora)



Chór żeński w Nowej Wsi Grodzkiej wraz z kierownikiem Ryszardem Kołaczkim

fot. L. Miller

Dziewiątka pik wskazała mordercę!

(Dokończenie ze str. 1)

dwa ciosy powodując śmierć. Jedną z ran miała 6 cm głębokości.

Po zabójstwie morderca rzucił siekierę do pobliskiego stawu i udał się do domu. Tam zjadł kolację i poszedł spać. Około godziny 3 w nocy obudził się i wrócił na miejsce zbrodni, aby zatrzeć ewentualne ślady morderstwa. W tym celu podpalił stodołę i czym prędzej wrócił do domu, gdzie położył się do łóżka. Po kilkunastu minutach został zaalarmowany pożarem, poszedł więc gasić ogień wraz z całą załogą gospodarstwa.

— W jaki sposób tak prędko wykryliście zbrodniarza?

Wypożyczalnia książek dla dzieci w Chojnowie i Złotoryi

Dzięki energicznej pomocy przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Chojnowie, p. Bolesława Lalę, miasto otrzymało przy bibliotece miejskiej wypożyczalnię książek dla dzieci do lat 14.

Podobną placówkę otworzy się także w listopadzie br. w Złotoryi. Dzięki temu rozróżni się klasa panująca w wypożyczalni dla dorosłych.

(Lemil)

Wieści z zagłębia górniczego

Przodująca załoga kopalni „No wy Kościół” w powiecie złotoryjskim, jako jedna z pierwszych zameldowała na trzy dni przed terminem o wykonaniu miesięcznego planu wydobycia rudy miedzi. Natomiast plan kwartalny wykonała na 6 dni przed terminem.

Dzięki ofiarności załogi i mądremu kierownictwu kopalni „Nowy Kościół” dała w trzecim kwartale br. dodatkowo 7.350 ton wysoce procentowej rudy miedzi.

Jak ras poinformował sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Zakładach Górniczych „Lena” tow. Jan Filipowski — załoga tego zakładu w trzecim kwartale br. nadrobiła poważne zaległości w wydobyciu rudy. Zaległości powstrzymał w pierwszym półroczu na skutek słabego przygotowania frontów robót na dole.

Plan czwartego kwartału dzieł na załoga „Leny” rozpoczęła bez zaległości i do końca roku z pewnością da państwu dodatkowe tony cennego metalu.

Brawo górnic!

(Sław)

Jadą na zyskach

Torby gospodarcze dla kobiet z tworzywa sztucznego — w cenie od 150 do 185 zł — produkuje Spółdzielnia Wielobranżowa w Złotoryi. Odbiorcami są miejscowe piony handlowe, a więc Powiatowy Szechny Dom Towarowy oraz MHD i PDT w Legnicy. Poza tym spółdzielnia produkowała latem także torebki spacerowe po 60 zł. Wiosną przyszłego roku znów wznowi się tę produkcję.

Tyle o produkcji, bo spółdzielnia zajmuje się przede wszystkim usługami, prowadząc na terenie powiatu kilkanaście punktów. Między innymi spółdzielnia posiada 9 warsztatów szewskich, 3 punkty fryzjerskie, zakład kowalski w Świerzawie, punkt przewijania siłników w Wojcieszowie oraz 3 punkty naprawy radioodbiorników i telewizorów.

— Jak się wasze zamierzenia? — pytamy prezesa spółdzielni, p. Feliksa Steca.

— Staramy się o zezwolenie na otwarcie gremplarni wełny w Wojcieszowie. W Złotoryi natomiast chcemy otworzyć zakład malarski.

— Jak wygląda sprawa rentowności?

— W ubiegłym roku wypracowaliśmy 22 tys. zł zysku. Pierwsze półrocze bieżącego roku zamknęliśmy zyskiem 35 tysięcy zł, a do końca sierpnia liczba ta wzrosła do 56.300 zł.

(Lemil)



ten budynek znajdujący się w Ryнку Chojnowskim nr 43 może poszczycić się sędziwym wiekiem. Zbudowano go w 1544 roku. Z renesansowej budowli zachowała się jeszcze fasada i obramowania okienne po drugiej stronie obiektu
fot. L. Miller

Z życia partii Wiosną szeregi PZPR

W złotoryjskich organizacjach partyjnych nastąpiło dalsze ożywienie działalności. 137 organizacji partyjnych skupiały na dzień 1 października br. w swych szeregach ponad 1800 członków i kandydatów. W ciągu 9 minionych miesięcy br. przyjęto do partii 162 kandydatów. Najwięcej wśród przyjętych jest robotników, inżynierów i techników oraz robotników rolnych i pracowników umysłowych. 22 kandydatów przyjęły POP w kopalni „Lena”. Organizacje partyjne na terenie miasta Chojnowa przyjęły w tym okresie 50 kandydatów, w Złotoryi — 49. Na wsi największą wstąpiło do partii mieszkańców Świerzawy i okolic (16). W rejonie Komitetu Gromadzkiego PZPR w Radziechowie wstąpiło 15 kandydatów, w Zagrodnie — 10, w Brochocinie — 11.

Dziś złotoryjska organizacja partyjna skupia w swych szeregach 303 kandydatów.

(Sław)

Czy wiecie, że...

...w powiecie złotoryjskim blisko 4 tysiące osób należy do Polskiego Czerwonego Krzyża. Przy zakładach przemysłowych, instytucjach i szkołach pracuje 75 kół. Do najlepiej pracujących można zaliczyć koło PCK przy Dolnośląskiej Fabryce Wyrobów Blaszanych w Chojnowie. Prowadzi ono drużynę sanitarną, szkolenie i współpracuje z kołem TOPL.

Ze szkolnych wyróżnić należy koło przy Szkole Podstawowej nr 2 w Złotoryi. Dzieci zrzeszone w PCK prowadzą kaciaki czystości i robią gazetki ścienne poświęcone higienie.

PCK prowadzi na terenie powiatu wiele akcji dobroczynnych. Ostatnio zbierano fundusze na pomoc ofiarom powodzi.

(L. M.)

W roku 1945 nie tylko w Legnicy, ale i na całych Ziemiach Zachodnich szkolnictwo polskie stało przed niezwykle doniosłym i odpowiedzialnym zadaniem. Równoległe z akcją osiedlenia, z zagospodarowywaniem tych terenów, z pracą nad zorganizowaniem administracji państwowej, należało jak najszybciej zapoczątkować i rozwinąć działalność oświatową i kulturalną. W ślad za rolnikiem, robotnikiem, urzędnikiem obejmującym te ziemie i obiekt przemysłowe, musiał iść nauczyciel — osadnik, ażeby zapewnić nie tylko dzieciom ludności napływowej, ale także i dorosłym „normalny” rozwój kulturalny. Szkoła bowiem w tamtych latach była jedyną niekiedy placówką kulturalną. Szkoła polska, obok tego ostatniego zadania, miała jeszcze spełnić funkcję czynnika cementującego, zespalającego wszystkich mieszkańców — przybyłych przecież tutaj z terenów całej Polski, a nawet Europy w ich wspólnych dążeniach do zagospodarowania odzyskanych ziem.

Stabilizacja życia na tych terenach miała wtedy ogromne znaczenie i szkoła odegrała w tym wypadku olbrzymią rolę, dlatego też nie należy się dziwić, że jedną z pierwszych instytucji powołanych do życia na terenie ziem legnickiej był inspektorat oświaty.

Sytuacja jaką władze polskie zastały na naszym terenie w dziedzinie szkolnictwa, przedstawiała się wręcz katastroficznie. Trzeba było zaczynać wszystko od podstaw. Budynki szkolne, o ile nie były zniszczone użytkowało wojsko albo ludność niemiecka, którą tu w ucieczce do centralnych Niemiec zaskoczył front. Oto co mówi na ten temat wyjątek z kroniki szkolnej ze Starych Piekarów:

„Szkoła była zajęta przez trzy rodziny niemieckie oraz byłego nauczyciela niemieckiego. Na oświadczenie nauczycielki, że wszyscy mają niezwłocznie szkołę opuścić, Niemcy uciekać nie zareagowali. Dopiero w parę tygodni później, gdy nauczycielka zastała ich znowu w szkole i gdy zagroziła, że zwróci się o inter-

wencję do polskiej policji, gdy nazajutrz lokalu nie opuszczą — Niemcy wyprowadzili się...”

Zniszczenia budynków szkolnych były bardzo powszechne; brak drzwi, szyb, zrujnowane piece. Sprzęt szkolny często trzeba było ściągać z odległych okolic itp. Podobnie sprawa przedstawiała się z pomocami naukowymi. Polski podreęcznik był niebywałą rzadkością cenioną niemal na wagę złota. Najdotkliwszy był jednak brak polskich nauczycieli. Do tego długiego rejestru należy jeszcze dodać, brak normalnej komunikacji, jak również niestabilizowany jeszcze, płynny stan zaopatrzenia. Ten cały łańcuch przeszkód i trudności, wzmianki się potęgowały, należało pokonać przy organizowaniu i otwieraniu szkół na terenie naszego powiatu.

Sytuacji tej nie można oczywiście porównać z warunkami panującymi w Polsce centralnej, gdzie mimo iż okupacja poczyniła także i w szkolnictwie olbrzymie straty, to jednak sprawa nie przedstawiała się o wiele lepiej. Wojnę przetrwały dosyć jeszcze liczne kadry nauczycielskie — z ukiem wyciągano stare podręczniki i pomoce naukowe — tutaj, u nas nie było niczego.

Ówczesne władze szkolne spełniały przede wszystkim zadania natury administracyjnej — organizacyjnej. Do pierwszych funkcji inspektora powiatowego, którym w Legnicy był przybyły z Ostrowia Wilk. op. Cyba (podlegały mu wtedy równocześnie miasto i powiat) należało zorganizowanie inspektoratu (wystąpienie i urządzenie lokalu, angażowanie personelu), a następnie zbadanie stanu zaopatrzenia i stanu budynków szkolnych oraz opracowanie na podstawie niezbędnych danych, przewidy-

nego planu sieci szkolnej. Inspektor angażował nauczycieli, kierował ich do poszczególnych miejscowości, po czym otwartym już szkołom udzielał pomocy finansowej i instruktażowej, ale główny trud zakładania szkół i prowadzenia ich później spadał na nielicznych nauczycieli.

Często zdarzało się też, że nauczyciel, który przyjechał na nasz teren zakładał samorzutnie szkołę, jak np. w Siedliskach. Była to równocześnie pierwsza szkoła w powiecie legnickim, założona przez Jana Englemajera, nauczyciela z woj. poznańskiego, 6 sierpnia 1945 r., a w kilka dni po tym powstała druga szkoła w Parchowicach, miasteczku przemianowanym później na Prochowice. Po takiej samodzielnej organizacji szkoły nauczyciel dopiero potem zgłaszał się do inspektoratu, gdzie otrzymywał oficjalną nominację. Pierwsze szkoły powstawały w pobliżu miast Legnicy, a to ze względu na łatwiejszą możliwość kontaktowania się z władzami polskimi.

Ponieważ, jak już wspomnieliśmy, większość szkół była zdewastowana, do zadań nauczyciela należało także porządkowanie samego budynku. Obok pracy pedagogicznej musiał on spełniać funkcję szklarza, stolarza, sprzątaczkę itp. Oto co pisał na ten temat autorka jednego z pamiętników, znajdujących się w Instytucie Zachodnim w Poznaniu:

— „Praca nasza trwała cały dzień... Okna wydarte z ramami dopasowywał mąż, a wybite szyby zabiliszy na razie deskami ze starych ławek. Najważniejsze, że zostały uratowane ławki szkolne. Jak przewidzieliśmy ucyfrowany budynek szkolny na parterze i piętrze został zamknięty szczególnie na wszystkie zamki...”

Na drzwiach wywiesiliśmy kartkę z napisem „Wstęp wzbroniony, budynek szkolny”. Codziennie kontrolowaliśmy zamki i pilnowaliśmy jak oka w głowie, by nikt nie wyrządził nam szkody”.

Nieraz jednak prace „remontowo-porządkowe” przekraczały możliwości jednego nauczyciela, trzeba bowiem pamiętać, że w latach czterdziestych wszystkie szkoły posiadały jednoosobową obsadę. Wtedy nauczyciel zwracał się o pomoc do miejscowego, niedawno tu osiadłego społeczeństwa. Charakterystycznym wydaje się fakt, iż, mimo że to była ludność pochodząca z różnych regionów, o różnej obywatelskości i kryteriach moralnych (między poszczególnymi grupami regionalnymi, jak wiadomo dochodziło nieraz do zażachnień), w sprawie odbudowy szkoły jednoczyli się oni i bez jakichkolwiek protestów, pomagali doprowadzić budynek szkolny do normalnego stanu. Można zatem bez przesady mówić o społecznym charakterze procesu powstawania szkół w powiecie legnickim.

— „Pierwszy soltys, ob. Antoni Rozbicki zapoczątkowuje biblioteczkę szkolną; ofiarowuje on z własnych zbiorów 19 tomików lektury dziecięcej, co ma ogromne znaczenie, gdyż jest jedynym źródłem, z którego dzieci chętnie korzystają”.

„Szkoła była zaopatrzona we wszystko co potrzebowała. Rodzice utrzymywali stróża szkolnego. Wstawili brakujące szyby, zapoczątkowali biblioteczkę szkolną, która liczy już obecnie 75 tomów” — i dalej ta sama kronika ze Starych Piekarów notuje:

„Na zakończenie jednego z roku szkolnego rodzice ofiarowują nauczycielce kwotę 1700 zł, któ-

re to nauczycielka przeznaczyła na potrzeby szkolne”.

Dla osiedleńców uruchomienie szkoły w miejscowości przez nich zamieszkałej było poważnym krokiem w kierunku umocnienia się ich pozycji na Ziemiach Zachodnich i normalizacji stosunków społecznych, charakteryzujących się w pierwszym okresie po wyzwoleniu niezmierną płynnością. Powstawanie instytucji społecznych takich jak szkoła, gmina wzmacniało poczucie stabilizacji i zaufanie, że ich pobyt na tych terenach nie jest tymczasowy. Z drugiej zaś strony dla tych grup ludności, które stały niżej od pozostałych pod względem kulturalnym, szkoła dawała szansę wyrównania tych różnic, przez co umożliwiała awans kulturalny i społeczny. Jak bowiem wiadomo po okresie wojennym załagłości w wykształceniu były zjawiskiem powszechnym.

Osiągnięcia tego pierwszego, pionierskiego okresu najlepiej zilustrują liczby:

Rok 1945/46 ilość szkół 18, liczba nauczycieli 18, liczba uczniów 306

Rok 1946/47 ilość szkół 33, liczba nauczycieli 77, liczba uczniów 2.810;

Rok 1947/48 ilość szkół 47, liczba nauczycieli 91, liczba uczniów 3.562.

A 7 dziesięć lat później:

Rok 1957/58 ilość szkół 56, liczba nauczycieli 206, liczba uczniów 6.544.

O pracy nauczycieli w tamtym okresie, a także o nich samych dowiemy się z następnego odcinka.

II.

Czym kierował się nauczyciel podejmując tak ważną dla siebie decyzję przyjazdu na ziemię legnicką tuż po wyzwoleniu?

Część nauczycieli to repatrianci, a zatem przybycie ich tutaj było niejako koniecznością, większość jednak pochodząca z województwa poznańskiego i Polskiej centralnej dokonywała wyboru świadome, decydując się na życie trudne, nierzadko pełne niebezpieczeństw.

Dionizy Sidorowski

Maciej

Nie ma miejsca dla sadystów

(Dokończenie ze str. 1)

z występów pewnego satyrycznego teatru studenckiego. Wierszyk ten, będący parafrazą pierwszych „czytanek” elementarza, brzmiał mniej więcej tak: — „Ala ma Asa, Ala ma kota, Ala ma kanarkę, Ala morduje Asa, Ala morduje kota, Ala morduje kanarkę, Ala ma mamę, Ala ma tatę, Ala ma bratciszkę, Ala morduje...”

Nie, to nie jest przesada. Przypomnijmy sobie metody wychowawcze stosowane w hitlerowskich Niemczech w szkołach SS, gdzie kazano dzieciom zabijać wyholowane przez siebie zwierzęta. Można niektórym porównanie to wydać zbyt mocne — tam przecież było to robione świadomie, tutaj niekiedy działa bezmyślność. Niestety, rezultaty są identyczne — okrucieństwo i nieczułość na ból i cierpienie najpierw zwierzęcia, później człowieka.

Legnickie Towarzystwo Opieki nad zwierzętami programowo walczy z tego rodzaju objawami, co kiedyś działalność tej placówki hamowały kilka przyczyn. Jedną z nich jest zbyt mała liczba członków tego Towarzystwa — ok. 20 osób, przeważnie lekarzy weterynarii. Mimo kilkakrotnych apelów, nikt nie zgłosił swojego udziału.

Przyczyną tego jest m. in. brak stałej siedziby Towarzystwa, które mieści się przy Pow. Zarządzie Weterynarii PPRN, natomiast mówiąc nie wszyscy o tym wiedzą. Jak nas informuje Wydział Kwaterunkowy, TONZ znajduje siedzibę w „Siedziówkach” na Rynku. Oby jak najprędzej! Mimo wszystko nie bardzo rozumiemy dlaczego legnickie harcerstwo nie jest dotychczas wciągnięte do prac Towarzystwa? Dlaczego Towarzystwo nie popularizuje swej działalności na łamach prasy lokalnej? Do naszej redakcji zgłaszają się raz po raz ludzie dobrej woli, pragnący zgłosić swój akces do Towarzystwa — a więc są wszelkie przesłanki, aby uczynić TONZ organizacją masową, czego mu serdecznie życzymy.

Rejon Przemysłu Leśnego w Legnicy

ul. Żwirki i Wigury 8

zatrudni natychmiast:
pięciu ekonomistów na stanowiskach głównych księgowych, instruktora rachunkowości, inspektora planowania.

Wymagane kwalifikacje: zgodnie z taryfikatorem R-176

KOMUNIKAT

Miejski Zarząd Budynków w Legnicy zwraca się do wszystkich mieszkańców miasta, ażeby w związku ze zbliżającym się okresem zimowym, NAJPOŹNIEJ DO DNIA 10 LISTOPADA 1960 r. zabezpieczyli drzwi i okna w piwnicach.

Przewody wodociągowe pod odsłoniętymi nawierzchniami tak w piwnicach jak wewnątrz budynków (na kłatkach schodowych) oraz studzienki wodociągowe należy zabezpieczyć przez owinięcie ich szmatami, słomą, trocinami itp.

Należy pamiętać, że właściwe zabezpieczenie sieci wod.-kan. zapewni mieszkańcom dopływ wody do ich domów w okresie zimowym.

W razie stwierdzenia uszkodzenia instalacji wod.-kan. w czasie mrozów, należy zawiadamiać o tym właściwą Administrację Domów Mieszkalnych, a po godzinach urzędowania i w dni świąteczne zawiadamiać dyrekcję MZBM, ul. Wjazdowa 14, telefon 546.

R-177

DYREKCJA MZBM W LEGNICY

Przedsiębiorstwo Hurtu Artykułów Gospodarstwa Domowego „ARGED”

Hurtownia w Legnicy

informuje, że dla korzystania z wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego, które mieści się przy ul. Dworcowej 6 w Legnicy — wystarczy posiadać zaświadczenie z miejsca pracy i dowód osobisty.

Na podstawie tych dokumentów klienci nasi niezwłocznie otrzymują potrzebne im sprzęty.

Podkreślamy, że wypożyczanie sprzętów odbywa się bez składania jakichkolwiek pism czy podań, a potrzebne sprzęty wydaje się klientom niezwłocznie

R-178

WERBUNEK RACHMISTRZÓW do spisu powszechnego 1960 roku

W ramach prac przygotowawczych do Spisu Powszechnego, rozpoczynającego się 6 grudnia br. Miejskie Biuro Spisowe przy Prezydium MRN w Legnicy przystępuje do werbunku rachmistrzów spisowych, który trwać będzie

OD 15 DO 30 PAŹDZIERNIKA br. Mając na uwadze niezwykle doniosłe znaczenie Spisu Powszechnego dla Państwa, należy potraktować akcję werbującą ludzi, którzy spisu tego dokonają, jako bardzo ważne zagadnienie społeczne, decydujące o sprawnym i prawidłowym przebiegu prac spisowych.

UDZIAŁ W AKCJI SPISOWEJ — CZYNEM SPOŁECZNYM

Akcja werbunkowa polegać będzie przede wszystkim na przy-

mowaniu kandydatur dobrowolnych.

Kandydatem na rachmistrza spisowego może być każdy obywatel w wieku powyżej lat 16, posiadający kwalifikacje umożliwiające mu dokładne i wnikliwe zapoznanie się z powierzonymi zadaniami oraz właściwe wykonanie tych zadań.

Wszystkie zakłady pracy i instytucje, których pracownicy okazują gotowość wzięcia udziału w pracach spisowych — obowiązane są do zwolnienia tych pracowników od zajęć służbowych na czas około 14 dni i wypłacenia im pełnego wynagrodzenia wraz ze wszystkimi dodatkami normalnie pobieranymi.

Osobom, które wezmą udział w tej akcji i wywiążą się należycie z powierzonych im obowiązków, zostaną przyznane nagrody pieniężne.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Wielobranżowa

Legnica, Rynek 27

przyjmuje zlecenia na wykonanie robót

dekarskich
blacharskich
murarskich
stolarskich
instalacyjnych (c. o., wod.-kan.)
instalacyjnych-elektrycznych
asfaltowo-izolacyjnych
wulkanizacyjnych (wulkanizacja transporterów)

Zlecone prace wykonujemy szybko, terminowo i solidnie, po cenach katalogowych.

R-179

Ogłoszenia drobne

ZGINAŁ trzymiesięczny pękniętych białych z czarnymi uszami. Znalazcę wynagrodzi za odprowadzenie psa T. Baron, Muzealna 2, sklep „Akwarium”

D-222

„WIADOMOSCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620 96 72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamykamy rękopisów nie zwracając.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

H-13

DROGA PIJAKA DO DOMU

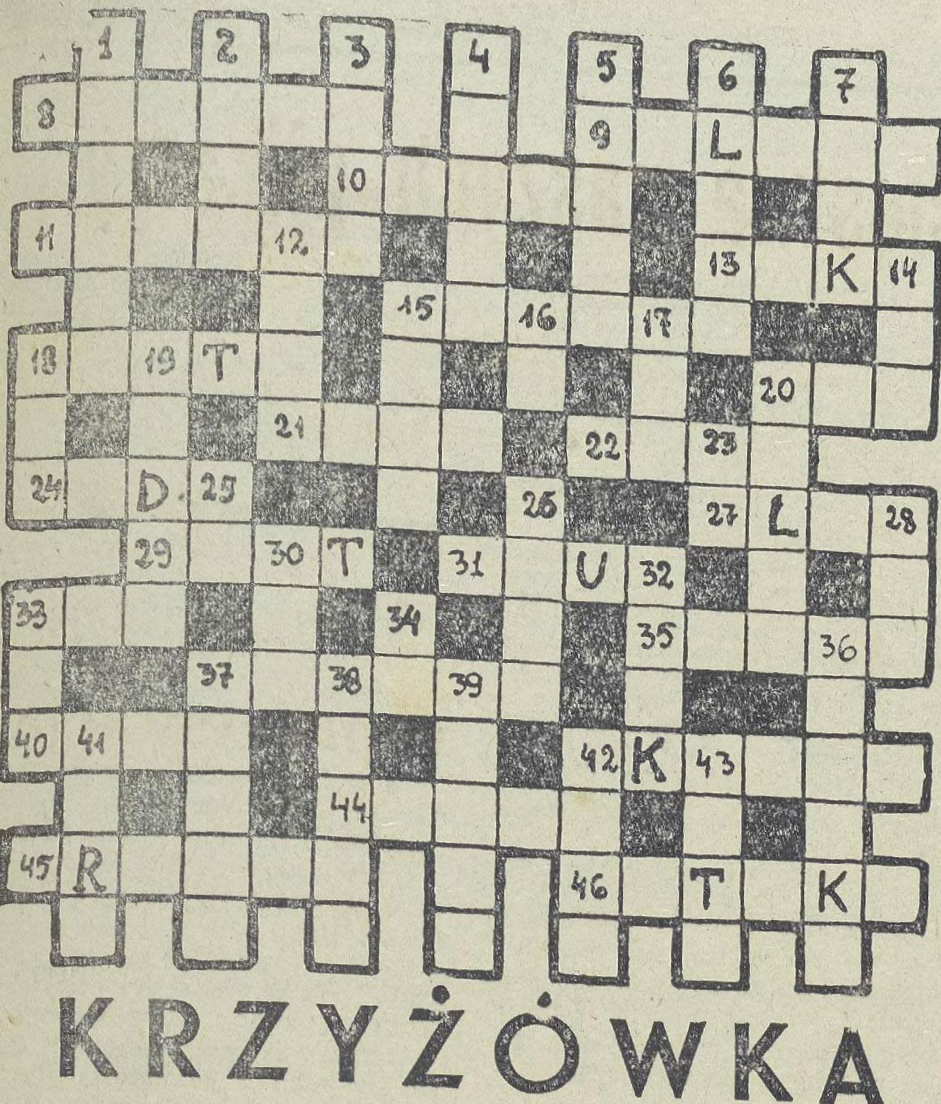
Z knajpy do knajpy, z baru do baru szedł wśród przepijań, toastów, wiwatów i tradycyjnie po latach paru zaszedł prościutko do domu — wariatów.

Co z Mauzoleum Piastów?

Trwające od dłuższego czasu roboty restauracyjne wnętrza mauzoleum Piastów przy kościele św. Jana w Legnicy dzięki bez pośredniemu zainteresowaniu się tą sprawą ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki zostały w tych dniach zakończone. W ten sposób przywrócona została dawna świetność najcenniejszemu pod względem artystycznym i historycznym zabytkowi legnickiemu. Do sprawy tej powrócimy jeszcze w obszerniejszej formie.

Obecnie tylko zaznaczymy, że przywrócenie mauzoleum Piastów do pierwotnego stanu stanowi najpoważniejsze osiągnięcie w dziedzinie ochrony zabytków na terenie naszego miasta w br.

(tig)



KRZYŻÓWKA

Pionowo: 1) część nogi, 2) wyraz twarzy, 3) zbiór urzędowych dokumentów, 4) związek ołowiu barwy czerwonej, 5) pomieszczenie dla zwierząt domowych, 6) siostra Ballady, 7) napój spirytusowy, 12) zjazd 14) miasto w woj. białostockim, 15) opryszek, zbój, 16) podać inicjały uczestnika konfederacji barskiej, który brał również udział w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, 17) może być zboża, 18) krok w tańcu, 19) służy w wojsku do wykrywania odległych obiektów, bezpośrednio niedostępnych wzrokiem obserwatora, 20) napad powietrzny, 23) symbol pierwiastka chemicznego, 25) zmarły przed pięć laty wybitny polski aktor i reżyser, podać pierwsze litery imienia i nazwiska, 26) może być elektryczny, 28) postać z elementarza, 30) rodzaj utworu poetyckiego, 32) otrul go siarka szweczyk Skuba, 33) as, 34) inicjały dyktatora powstania styczniowego, 35) służy do malowania, 37) mieszkaniec jednego z państw europejskich, 38) rzeka we Francji, 39) imię autorki powieści pt.: „Nad Niemnem”, 41) rzeka wpadająca do Morza Śródziemnego, 42) pomieszczenie przeznaczone na wystawy, zebrania itp., 43) „mleczko, dusza śpiewa...”.
Pozomo: 8) napój alkoholowy wyrabiany z win, 9) taniec pochodzący z Hiszpanii, 10) współczesny powolny

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 39(183)
Pozomo: 5) kajuta, 8) raport, 10) lampka, 11) ulewka, 12) nadir, 13) ganek, 14) kalina, 17) armata, 20) partia, 21) Lublin, 23) Charon, 26) okta, 28) Asnyk, 29) Joker, 31) ubiór, 33) cypel, 34) węgry, 35) akapit.
Pionowo: 1) fabuła, 2) malaga, 3) branka, 3) Ararat, 6) ule, 7) amonit, 9) Pad, 15) liana, 16) netto, 18) Robak, 19) Alina, 22) kanapa, 24) hejnał, 25) narczyż, 27) Warmia, 30) kra, 32) Iza.



Polska. Znaczek z Paderewskim ukazał się w dniu 26. 9. 60 r. Znaczek wykonano w kolorze czarnym w cenie zł 2,50. W dniu 9. 10 1960 r. ukazał się znaczek z okazji Międzynarodowego Tygodnia Pisania Listów.

Czechosłowacja. Z okazji Wystawy Filatelistycznej w Bratysławie poczta czechosłowacka wypuściła dodatkowo 2 znaczki lotnicze w 1,60 i 2,80 Kcs. Jednocześnie wydano z okazji uchwalenia nowej Konstytucji Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej znaczki za 60 h. Dnia Prasy CSRS za 30 h., 40-lecia dziennika Rude Prawo za 60 h. oraz z okazji 15-lecia Światowej Federacji Związków Zawodowców znaczki za 30 hal. Projektowane jest wydanie 3 znaczków z wizerunkami wybitnych postaci kultury czechosłowackiej V. Karmelusem, K. M. Czapkiem i Osk. Nedbałem.

Węgry. Z okazji Kongresu Międzynarodowej Federacji Filatelistów

nie podano, że postać św. Pawła stanowiła gość miasta. Zjawiała się ona na pieczęci jako późniejszy dodatek, na co wskazuje chociażby porównanie reprodukowanych pieczęci.

Dalej dr Gumowski, twierdzi, że Legnica otrzymała prawa miejskie w r. 1264 po raz pierwszy, a w roku

cięż znaleźli się w godle napieczonym. Fara pod wezwaniem N. M. Panny, owszem istniała, ale nie od roku 1241, jak czytamy w książce, ale już w wieku XII. Kolegiata legnicka była najpierw pod wezwaniem św. Grobu, a nie św. Jana, o czym łatwo się można dowiedzieć chociażby z pracy Wł. Dziwulskiego

pt. „Jak rosła Legnica?” (Kw. Opolski nr 1/56 r.), poprzedzającej w tym samym piśmie opracowanie dr M. Gumowskiego poświęcone Piastowi legnickiemu ubiegającemu się o tron królewski w Polsce elekcyjnej.

Po tych uwagach polemicznych zatrzymamy się nad samymi pieczęciami Legnicy. Autor opisał ich ogółem 6: miejskich 5 i 1 lawnicką,

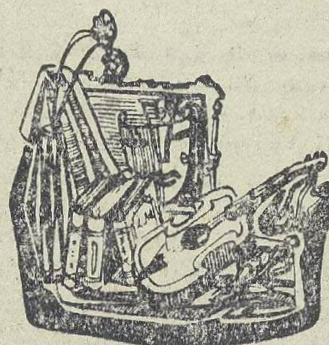
Będne jest także stwierdzenie, że św. św. Piotr i Paweł nie byli patronami parafialnego kościoła, chociaż

Pieczęć m. Złotoryi z XIII wieku (78 mm)
Rys. Roman Czerniawski

Pieczęć m. Chojnowa z XIV wieku (78 mm)

Zapiski kulturalne

Teatralne nieporozumienie



Wszystko już mam poza sobą: do przeszłości należy spektakl i sporadyczne „oklasknięcia”, jkimi nagradzano kurtuazyjnie artystów Państwowego Teatru Dolnośląskiego z Jeleniej Góry, którzy wystawili w naszym mieście komedię Leonida Leonowa „Zwykły człowiek”. Wiece ze spokojem rozważam wszystko po kolei:

Abym uniknąć nieporozumień — nieco wyjaśnię. Leonid Leonow wszedł na stałe do literatury radzieckiej w pierwszym dziesięcioleciu po rewolucji. Jest przede wszystkim dramatopisarzem. Wymienimy chociażby takie sztuki jak „Unłowski”, „Poskromienie Bądźdoszki”, „Prowincjonalna historia”, „Najazd”, „Złota karoca”.

Tymczasem Teatr Jeleniogórski powziął ambitny zamiar: pokazać nam Leonowa od mniej znanej widzom rony — komediopisarstwa. I tu trzeba powiedzieć sobie jasno: przedsięwzięcie to (nie zawsze szczerze chęć wystarczą) należy uznać za nieudane. Nie wiem kto tu zawinił: czy stosunkowo krótki okres prób, w jakim pichcono „Zwykłego człowieka”, czy też reżyser Stanisław Igar? — a może zważyć wszystko na aktorów? Dość, że widzowi sztuka ta raczej przypomniała dramat, a chwilami stawiała go przed dylematem: czy wydrukowane na afiszu słowo komedia, było kasowym trikiem teatru, czy pomyłką autora?

Stanisława Siedlecka odtworzyła Wierę Artemiewną, jak można było najgorzej: w niczym nie przypominała żony „wielkiego artysty” i zupełnie zapomniiała, że „Zwykły człowiek”, to przecież komedia! Ludwika Nowicka w roli Kłry (narzeczonej Aleksieja) od pierwszego aktu była konsekwentnie taka sama: znużona życiem niewiasta. Jedynie Stanisław Łopatowski, jako Dymitr Romanowicz Ładygin, Andrzej Saar w roli Aleksieja Iwanowicza, Karol Chorzewski w roli Świełkollina (przyjaciela Ładygina), a przede wszystkim Jędrwiga Jarwicz w roli Konstancji

Lwownej — mogli swą grą zadołować najskromniejsze wymagania widzów.

To teatralne nieporozumienie psuło do reszty sufler podpowiadając tak głośno artystom, że ci chwilami powtarzając za nim swoje kwestie trudzili się naprawdę niepotrzebnie.

Teatr Jeleniogórski, który na I Festiwalu Teatrów Śląska i Opolszczyzny w maju br. we Wrocławiu tak dobrze wystawił „Pierwszy dzień wolności” Kruczkowskiego, tym razem widów rozczarował.

A szkoda! Twórczość Leonida Leonowa zasługuje ze wszelkich miar na to, aby do realizacji jego utworów podchodzić z należytym poczuciem odpowiedzialności.

W bieżącym miesiącu jeszcze dwukrotnie gościć będziemy Jeleniogórski Teatr. Wierzymy, że „Sztan z siódmej klasy” (według powieści Kornela Makuszyńskiego) oraz „Taka miłość” Khousta, dadzą kierownictwu teatru pole do pełnej rehabilitacji.

W październiku gościć będzie także Teatr Gnieźnieński, który do Legnicy przyjedzie z „Panną Rositą”. W bieżącym miesiącu odwiedzi również nasze miasto zespół gitar hawajskich Jana Lawrusiewicza, który przyjeżdża z programem „Marimba”. Zespołowi towarzyszą piosenkarze: Halina Kaspurowa, Zofia Szuner, Giorgio Carolus, Zbigniew Frankiewicz, Marian Jurga oraz humorysta i konferansjer — Stefan Hejne.

Kończąc dzisiejsze zapiski, zamieszczam obok „Kosztownego artykułu”, nie mogę w nich pominąć pierwszej — i oby nie o-

statniej! — polemiki na temat form literackich, ich kryteriów i w ogóle Afanasjewów. Pociągając się zjawisko! Oplacone pierwsze bliźniaki — a jednak cieszy! Choć ciska na mnie gromy Zienony Afanasjew, choć groźnie warczy spod biurka mego „naczelnego” jego Fafik (przysięgam — autentyczny kundel z też zapożyczonym z „Przekroju” imieniem), choć krzywo patrzy na mnie z wyżej wymienionego powodu re-

dakcyjny Zeus (czytaj: naczelnny redaktor) — zacieram ręce, bo wreszcie dyskutuję się na temat literatury. A przecież o to właśnie chodziło!

ROMUALD NADER

* Państwowy Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze. Leonid Leonow — „Zwykły człowiek”, komedia w czterech aktach. Reżyseria: Stanisław Igar. Scenografia: Tadeusz Rajkowski.



- Taniec z panią to moja żywioła...

...powiedział sympatyczny młodzieniec, patrząc w oczy swej partnerki i pogryzł się wraz z nią w melodyjnej otchłami upojonego tanga. A kiedy trzymał w swych mocnych ramionach miłą sercu dziewczynę, szepnął jej czule do ucha:

— Chciałbym wiedzieć o wszystkim, co się pani dotyczy, chciałbym poznać każdą szczegółową pani życia.

— Opowiem panu wszystko o sobie, ale teraz niech mnie pan nie trzymie tak silno, bo mnie okieć boli — odpowiedziała dziewczyna i kokieterijnie musnęła ładnymi włosami podbródek partnera.

— Nie chowaj głowki, kochanie, bo nie widzę twoich ocz — poprosił kłutwie młody człowiek — I w ogóle po co ta wieczna kłębka. Zrób z siebie wreszcie nieśmiałość. Musimy sobie dzisiaj wiele rzeczy szczerze powiedzieć.

— Dobrze, ale pan musi mi jakoś dopomóc, żebyśmy się tej nieśmiałości pozbili.

No, dosyć! Przestannym być niedyskretni i nie przysługujemy się dłużej sentymentalnej rozmowie tańczącej pary. To, co usłyszeliśmy, wystarczy nam już do wysnucia pewnych wniosków i ustaleń. że w toczącym się dialogu zawarte są dwie doniosłe sprawy: radosna prawda o nierozbudzonej miłości do... ojczystego języka. Któż bowiem może kochać to, czego nie zna. A przecież trudno twierdzić, że ci ludzie znają swą ojczyzną mowę, skoro nie wiedzą nawet, że żywił i szczegół to rzeczowniki rodzaju męskiego, skoro kaleczą polski język bez milosierdzia i wcale tego nie czują, nie okazując tej sprawie żadnego zainteresowania.

Ileż to satyrycznych komentarzy napisano już na ów wdzięczny temat, ile anegdotów powstało już o ludziach przemawiających na zebraniach i okrutnie znęcających się nad mową polską i słuchaczami. Zamiast jednak przytoczać „kawały” zacytujmy tu jeszcze kilka najpospolitszych, codziennie i masowo używanych zwrotek, które są dowodem nieznajomości najprostszych nawet zasad prawidłowej polszczyzny:

— kierownik poszedł na zakład. (Przecież kierownik nie jest akrobata, o ile nie jest dyrektorem cyrku).

— stanęła w ogonku za mięsem. (nie! to nieprawda. Stała w ogonku za panią Wiśniewską, albo za inną panią)

— pociąg za sznurkiem. (Pociąg jest sprzętem PKP i może być tylko środkiem transportowym do przewozu sznurka).

— wyciąg mu drzazgę. (Wyciąg robi się przeważnie z aktu urodzenia lub z ksiąg ludności).

— jego podstawa w tej sprawie była niezłomna. (Podstawę człowieka stanowią stopy. Doprawdy są wypadki, w których litera „d” jest zupełnie zbędna).

— pisało w gazecie. (Jeśli gazety zatrudniają dzieci, to trzeba powiedzieć wyraźnie: dziecko pisało w gazecie, lub szukać innej formy przyjętej w polskim języku).

Kolega Iksński nie ustawił się na zebranie. (Kolega Iksński nie przyszedł na zebranie, bo wstał się jak heja).

Niejedną z czytelników powie z pewnością, że posługiwanie się bezbłędną polszczyzną jest przywilejem ludzi wykształconych, że szkoła podstawowa nie daje możliwości całkowitego opanowania języka polskiego, że mamy wiele ważniejszych spraw i donioślejszych problemów niż „żywił”, „szczegół” czy „podstawa moralna” bez „d”.

Tym wszystkim z góry odpowiadam: Znajomość ojczystego języka to sprawa bardzo ważna, czego dowodem niech będzie fakt, że naukę polskiego oddajemy pierwszeństwo we wszystkich średnich uczelniach.

Nie chodzi tu oczywiście o kwalifikacje językoznawcze na miarę profesora Doroszewskiego, choć jednak o podniesienie do właściwej rangi sprawy czystości języka i poprawnego posługiwania się nim. Aby to osiągnąć wystarczy skończyć szkołę podstawową, nie wystarczy jednak czytanie sżyłków sklepowych i filmowych afiszów. Trzeba koniecznie wyrobić w sobie słuch dla najpiękniejszej muzyki, jaką jest ojczysta mowa. Trzeba koniecznie czytać dobre książki, a książka to naprawdę pozytywny „malióg” człowieka.

Ktoś zarzucił ostatnio, że nasz redakcyjny zespół zaczyna się wszystkiego „czepać”. Jeśli więc i to „wypracowanie” będzie podobnie przez czytelników potraktowane — proszę nam wybaczyć, ale czystość mowy ojczystej stała się ostatnio „naszą redakcyjną żurwiolą”.

O innych sprawach napiszemy „drugą razę”.

K. F.

Zielony Afanasjew

Kosztowny artykuł

Po przeczytaniu artykułu Romualda Nadera w 33 numerze „Wiadomości Legnickich” pod sugestywnym tytułem „Fafik, do nogi!” dosyć długo zastanawiałem się, czy podjąć polemikę z jego artykułem. Wahałam się, ponieważ niepokoił mnie przede wszystkim jego skromność, z takim autorytetem spraw kultury, autorem „Zapisków kulturalnych”, może na mnie sprowadzić ponownie nie zupełnie kulturalne (sic!) gromy. Ale niech tam. Nie chcąc rozciągać niżejjszej polemiki, postaram się ograniczyć swoją opinię do niektórych sformułowań w cyt. artykule od strony czysto merytorycznej, pomijając milczeniem niewybredne słownictwo i pouczający ton.

Na wstępie trzeba sobie wyjaśnić, że t.zw. „afanasjewy” są specyficzną formą literacką tak samo jak nowela, reportaż, fraszka czy też paszkwil. Byłoby zupełnie absurdem zarzucać plagiatu wszystkim autorom używającym form literackich, poprzednio przez kogoś wprowadzonych. Rozumując kategoriami autora „Fafika, do nogi!”, należałoby dojść do niedorzecznego wniosku, że cała twórczość literacka to jeden wielki plagiat. Rubrykę „Począł do Afanasjew” rzeczywiście załansował Przekrój listami Jerzego Afanasjewa, gdzie w początkach lat pięćdziesiątych. W okresie późniejszym drukował Przekrój w tej rubryce wiele „afanasjewów” różnych autorów. Na marginesie, chciałbym zwrócić uwagę, że forma (nie podpis) „afanasjewów” jest ostatnio bardzo często używana przez różnych autorów i jakoś nikomu na myśl nie przyszło przypięcie do tego rodzaju twórczości etykietyki plagiatu.

(Dokończenie na str. 6)

PEWIEN POETA

Tak się ostatnio związał z kieliszkiem, że miast Pegaza widzi białe myszki.

mgr T. Gumiński

Wśród najstarszych pieczęci - miejskich

1293 powtórnie (str. 128). Tymczasem nastąpiło to bezpośrednio po najęździe tatarskim w r. 1241, za czym przemawia wiele faktów, choć samej daty lokalizacji nie znamy. W latach 1264 i 1293 nastąpiło najwyżej rozszerzenie uprawnień władz miejskich.

Będne jest także stwierdzenie, że św. św. Piotr i Paweł nie byli patronami parafialnego kościoła, chociaż

Wszystkie znane są z dokumentów XIV w. Tłoki 2 najstarszych miejskich pochodzą jednak z w. XIII. Starsza z nich, którą tutaj też reproduujemy zaliczana jest przez autora do najwspanialszych pieczęci miejskich i wykonana jest według wzorów nadreńskich. W polu obydwóch obok fragmentów archi-

tektonicznych umocnień miejskich, znajdujemy postać św. Piotra w aureoli z krzyżem i ewangeliją w ręku.

Na podobnie okazałej pieczęci, ale już późniejszej, znajdujemy obydwóch apostołów. Zmienił bowiem w między czasie w taki sposób swoich patronów kościół parafialny Górnego Miasta, co miało się utrzymać już do naszych czasów. Rzecz charakterystyczna, że tłoku

cypacyjne poczynania burmistrza Bitschena.

Ciekawe światło na początki ustroju miejskiego rzuca natomiast reprodukowana w książce pieczęć sądu lawnickiego, sięgająca jeszcze XIII stulecia. W jej polu znajduje się hełm z pióropuszem. Pieczęć symbolizuje więc władzę książęcą. Wójt dzierżawca był więc widać po prostu ramieniem pana miasta.



Pieczęć m. Chojnowa z XIV wieku (78 mm)

(Ciąg dalszy za tydzień)

(2)